

DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.

Rok V. Nr 9.

Wrzesień 1889.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fen.).

DZWONEK

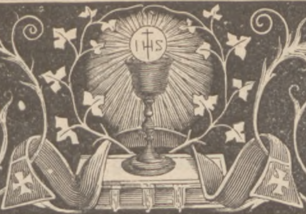
wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi	36 ct.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi .	72 kopiejek
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech	96 fenigów
We Francyi	1 franka 50 ctm.
W Ameryce	1/2 dollara

W Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:



MODLITWA.

Wszechmogący i wieczny Boże, za którego łaską wierni Twoi godnie a chwalebnie Ci służą, daj nam prosimy Cię Panie, iżbyśmy bez obrażania Ciebie biegli ku pozyskaniu obietnic Twoich. Przez Pana naszego... Amen.



Patron na miesiąc wrzesień:

Błogosł. GENTILIS a MATELICO

(5 września).

Bł. Gentilis urodził się w Marchii Ankońskiej w miasteczku zwanem Matelika z rodu Finaguerów znakomitego u Matelinczyków. Po spędzeniu pobożnie lat dziecinnych, w młodym wieku wstąpił do zakonu św. Franciszka Braci Mniejszych. Tam skończywszy wyznaczony bieg nauk, został na kapłana wyświęcony i w Alwerni potem zostając na osobności, wszystkich cnót przykład dawał innym z siebie. W modlitwie, milczeniu i w samotności tak się kochał, że częstokroć całe nocy bezsennie w kościele przepędzał, napełniony najprzyjemniejszą rozmyślania słodyczą, dziwnych tajemnic Boskich bywał świadkiem. Spowodowani temi tak zacnemi Gentilisa przymiotami tego klasztoru Bracia, po dwakroć obrali go sobie za Przełożonego; na którym urzędzie, tak zniewolił sobie ich umysły, iż do doskonałego ćwiczenia i ścisłego Reguły zachowania, łatwo ich nakłonił. Taka cnót świetność z czasem wyszła i na świat, gdy słowa Bożego opowiadaniem, życia przykładem i najgorętszą gorliwością, ludzi splamionych skazą grzechu, przywiódł do lepszego życia i pokuty, a dusze w ciemnościach błędów zostające, znakami i cudami powołał do światła prawdy.

Za pozwoleniem zakonnej zwierzchności, odległe zwiedził krainy Egiptu i Persyi, gdy czas nie mały w Babilonie bawiąc, nie mógł wyuczyć się tamecznej mowy, przedsięwziął opuścić tę krainę; ale Bóg, który sługę swego do tego żniwa wezwał, przez Anioła w postaci młodzieńca drogę mu zachodzącego, nazad wrócić rozkazał; ażeby ogłaszał tym narodom Ewangielię św. Przeto wrócił do Persyi i odebrawszy od Boga dar mówienia tamecznym językiem, z wielkim pożytkiem dusz, wiarę Chrystusa opowiadał i Bóg słowa jego mnogiemi potwierdził cudami. Przekonani więc o świętości tej wiary, liczni Persowie naukę Ewangielii przyjęli i więcej ich, niż dziesięć tysięcy chrztem świętym obmytych zostało. I żeby ich bardziej utwierdził w świeżo przyjętej wierze, na szczupłym przestawał pokarmie i w prostem chodził odzieniu, wszystko dla Chrystusa za nic poczytując, jałmużnę sobie dobrowolnie ofiarowaną, rozdawał na wspomogę biednych. Darem proroctwa obdarzony, wiele przepowiedział, co potem skutkiem się potwierdziło.

Lecz Muzułmanie przekonani, że nawrócenie niezliczonej liczby ludu z Mahometańskiego wyznania do wiary Chrystusa, jest dziełem Gentilisa; roku Pańskiego 1340 na głównym rynku miasta, Apostolskiego Męża okrutnie zamordowali. Relikwije jego święte, ze czcią do Wenecyi przewiezione, w ko-

ściele Braci Mniejszych spoczywają. Wielkiemi i wielorakiemi cudami, Bóg Męczennika swego wsławić raczył; między temi ów był najznakomitszy: gdy pewien młodzieniec szemrał przeciw procesyi uroczystej, która bł. Gentilisa relikwie przenosiła, że tyle czci okazywano człowiekowi, którego świątobliwość jest niewiadoma, znagła niespodzianem ziewnieniem, usta jego na obie strony, aż do uszu wykrzywione zostały i nie inaczej się uleczył, aż w tenczas, gdy błąd swój wyznał i ślubem się obowiązał czcić grób Męczennika Chrystusowego. Cześć bł. Gentilisa Papież Pius VI za ważną uznał i potwierdził, on też Mszę św. i kapłańskie pacierze co rok odprawiać pozwolił dnia 5 września na pamiątkę jego najdroższego zgonu, tak wszystkim zgromadzeniom Braci Mniejszych zakonu św. Franciszka, jakoteż świeckiemu Duchowieństwu Matelińskiemu.

NAUKA WIARY I OBYCZAJÓW.

Narodzenie N. M. Panny.

Pełność łaski, którą Bóg duszę Maryi przy jej stworzeniu ubogacił i ozdobił była tak obfitą, że Mędrzec Pański widzeniem jej zachwycony, o Niej zawołał: *We Mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we Mnie wszyst-*

ka nadzieja żywota i cnoty. Taką była Marya w pierwszej chwili poczęcia swego.

Uświęcona w żywocie matki nad wszystkich Świętych i Aniołów Marya dzieło Boże, *którą tylko Bóg przewyższa:* na którą Duch święty spłynął jako *deszcz na runo. Dziewica ta Święta*, mówi Bazyli św. *całą sobie Ducha świętego wyczerpała łaskę.* W żywocie matki pełnością rozumu nadana, w żywocie matki już Boga miłując i już Bogu służąc, podwajała zasługą swoją ten skarb łaski Bożej dla nas biednych a przyszłych swych dziatek.

O Dziecino święta! przyszła Matko Boża, przyszła Matko nasza i przyszła Korony Polskiej Królowo! cześć Ci oddajem w narodzeniu Twojem. Narodzenie Twoje, o Maryo! uweseliło niebo i ziemię, i aż do skończenia wieków uweselać nas będzie. Bądź błogosławiona Córko Najmilsza Ojca Przedwiecznego; bądź błogosławiona wybrana na Matkę Syna Bożego; Panno wierna, Oblubienico Ducha świętego, bądź błogosławiona!

. . . .

Ziemia jęczała pod ciężarem i pod klątwą grzechu, a niebiosa po upadku aniołów potrzebowały naprawy. *Przeczysta świętość Maryi*, mówi Anzelm św., *przewyższająca czystość i świętość wszech stworzeń, wysłużyła jej tę godność, że ją Bóg wybrał za narzędzie do podźwignienia upadłego świata.*

Przez tę Dziewicę wszystko do stanu pierwotnego wrócone i naprawione jest. Tą naprawą, powiada Rykard, *Aniołowie w dobrem utwierdzeni, a ludzie z Bogiem pogodzeni są.*

Do takiego dzieła powołaną, na Matkę Zbawiciela stworzoną, takiemi Bóg darami ubogacić raczył, jakich do tak wielkiego powołania, do tak niepojętej godności koniecznie było potrzeba; albowiem, jako naucza św. Tomasz: *każdemu Bóg daje łaskę według powołania;* i dlatego Marya w pełności łaski Bożej stworzona jest. Marya łaski pełna, nietylko dla siebie, ale też i dla nas. *Łaski pełna*, mówi św. Tomasz de Villanowa, *a z jej pełności wszyscy udział bierzem* — tak, iż podług słów św. Anzelma: *nie masz nikogo, ktoby w pełności łask danych Maryi udziału nie miał. Któż jest komuby Najświętsza Panna miłościwą nie była? Któż jest, kogoby jej miłosierdzie nie ogarnęło?* Z pełności łaski Bożej w Maryi myśmy wszyscy wzięli: wszyscy więc z Jej narodzenia weselmy się i radujmy. Witajmy ją wdzięcznie, jako jutrzenkę przed słońcem po zbyt długiej, zimnej ciemnej i burzliwej nocy; a z Kościołem świętym tak do Niej śpiewajmy: *Narodzenie Twoje, Boga Rodzico Dziewico! wesele wielkie zwiastowało światu; z Ciebie bowiem wyszło słońce sprawiedliwości, Chrystus, Bóg nasz, który zerwaw-*

szy przeklęctwo, dał błogosławieństwo; a zwyciężywszy śmierć, dał nam żywot wieczny.

. . . .

Z nasienia Abrahamowego, z pokolenia Judy, z domu Dawidowego, jako było przepowiedziano przez Proroki, przychodzi na świat Marya, cudem poczęta: bo z rodziców niepłodnych, w późnej ich starości. O Joachimie! o Anno! święci rodzice Najświętszej Panny, nie wyście sami wymodlili u Boga to dzieciątko śliczne. Wszystkie dusze sprawiedliwe w otchłani zamknięte, a Boga spragnione, wołały o tę rosę z nieba. Cały świat sierota, jękiem żalu i bolu jęcząc przez wieków czterdzieści, wyjęczał sobie u Boga Matkę miłosierdzia. Ale szczególniej matka grzechu i zguby ludzkiej, wypłakała u Boga Matkę łaski Bożej i zbawienia świata. Ciesz się Ewo! któraś raj utraciła, że z ciebie powstała nowa Ewa, która raj wróciła. W tej córce waszej Adamie i Ewo! wy pierwsi rodzice nasi, z nami ostatniemi dziećmi waszemi, witacie Matkę i waszą i naszą; bo Marya wam i nam rodząc Zbawiciela, was i nas porodziła Bogu.

Z weselem więc obchodźmy Narodzenie Błogosławionej Maryi Panny, ażeby się przyczyniła za nami do Pana naszego Jezusa Chrystusa. Z całej duszy śpiewajmy Chry-

stusowi chwałę, że sobie i nam taką wybrał Matkę.

O błogosławiona Dziecino! O Maryo Święta! O jakże Aniołowie wpatrywali się w Ciebie, widząc w Tobie chwałę i ozdobę niebios! O jakże Trójca Święta wpatrywała się w Ciebie w arcydzieło swoje! O jakże się nam w Ciebie wpatrywać, Dziecino święta! śliczna Matko nasza i Królowo nasza! Witaj Matko, my Twe dziatki! — Witaj Pani, my poddani! Obyśmy Twe dziatki byli do Ciebie podobni! Obyśmy Twe poddane wypłacali Ci wiernie daninę serc naszych! Boga-Rodzico Dziewico!

X. A. Jełowicki.

List z Ziemi Świętej.

(Dokończenie).

W klasztorze karmelitańskim zastałem 8 ojców i tyluż braci. O. Szymon, bawarczyk przybył na moje przywitanie. Święta i prawdziwie kapłańska to dusza. Inni członkowie zgromadzenia należą do różnych narodowości, brak tylko Polaka. Należy i to podnieść, że Karmelici we filadelfii żyją z zakonem naszym. Przyczyną tego jest, że w czasie reformy przez św. Teresę przeprowadzonej, z zakonu naszego św. Piotr z Alkantary, był

tej służebnicy Bożej pomocą i filarem. Jedni Bernardyni lub Reformaci mogą wchodzić do ich refektarza. Wszyscy inni księża świeccy lub zakonni doznają przyjęcia w umyślnie na to przygotowanych salach. Będąc więc w refektarzu zdziwiłem się nie pomału, kiedy ujrzałem, że nietylko braciszkowie ale i księża usługują do stołu, sprzątają naczynia, a odchodząc z refektarza przed przełożonym całują ziemię. Zaiste takim duchem zaparcia tylko Ewangelia napoić może, tylko miłość ku Matce Bożej Karmelitańskiej te umartwienia osłodzić zdoła. Z O. Szymonem odbyliśmy przechadzkę po tej świętej górze, zwiedziliśmy niektóre kaplice i pamiątki z czasów Eliaszowych. Widok z góry Karmelu na tuż rozlane morze śródziemne, na Kaifę i i miasto drugie t. j. Akrę, również należy do rzadkości pełnych wdzięku i zachwytu. Zabawiwszy więc na Karmelu noc jedną i dzień następny, pod wieczór puściłem się ku Kaifie, aby w hospicyum tychże samych Ojców noc przepędzić. Przezacny przełożony Braci szkół chrześciańskich, rodem z Cypru, zaprosił mnie na kolacyę. Rozumie się, że tej prośbie uczyniłem zadość. Znajomość nasza datuje się z Jerozolimy. Tam bowiem w ich zakładzie przeważnie odprawiam Mszę św., niby jako kapelan domowy. Trzeba bowiem wiedzieć, że kongregacya Braci szkolnych niema w gronie swoim kapłanów. Tak

ustalił ich fundator bł. Jan Chciciel de la Salle[1]). Wpływ Braci szkolnych na młodzież jest znaczny. Dzieci spotkawszy księdza oddają mu oznaki uszanowania. Nie zdejmują nakryć z głowy, ale przybiegają, biorą za rękę, przykładają ją do ust a potem do czoła. Taki zwyczaj uszanowania jest powszechny na wschodzie. Z Kaify na drugi dzień t. j. 24 października we środę, pojechałem wozem wzdłuż wybrzeża morskiego do niedaleką odległego miasta, również portowego, do Akry. Droga ta może jest jedyna w świecie. Nie ręka ludzka ją zbudowała, ale wody morskie. Piasek drobniutki wciąż falami morskiemi zlewany stanowi gościniec, ale tak równiutki, że jedzie się jak po stole. Nie brakuje też na tej drodze pewnych wdzięków przyrody. Po lewej ręce morze, które falami swojemi podmywało stopy koni naszych i koła wozu, więc jechaliśmy jakby przez morze, przed nami słynne Akri a po prawej ogrody, z pośród których palmy wysoko wzniosły swe liście, pod któremi zwieszają bogate kiście dojrzewających już daktyli. Dalej rzeka Cison, która odbywszy daleką drogę tu wpływa, i znowu w pewnem oddaleniu druga rzeka Belus tu ma swoje ujście. Przezacny Ojciec Karmelita z Kaify,

[1]) Urodził się r. 1651 we Francyi, umarł 1719 r., beatyfikowany tego roku. Obecnie ta kongregacya liczy jedenaście tysięcy członków.

w jego bowiem towarzystwie jechałem, powiedział mi: „tu właśnie mój ojcze, przy ujściu tej rzeki Belus, odkryli Wenecyanie sposób robienia szkła". Jako osobliwość winienem tu zanotować, że u brzegu morza ujrzeliśmy ślicznego dużego bociana o skrzydłach czerwonych. Po $1^1/_2$ godzinnej, a tak przyjemnej przejażdżce weszliśmy do Akry. Wprost udaliśmy się do naszego klasztoru. W kościółku odprawiłem Mszę św. za poległych Krzyżowców. Jeśli gdzie, to przy Akrze wiele krwi chrześciańskiej przelali Turcy. O zdobycie i posiadanie tej nadmorskiej twierdzy starali się Krzyżowcy. Obrona chrystyanizmu, obrona miejsc św. w Palestynie wymagała, aby Krzyżowcy stali się panami tej silnej twierdzy. I rzeczywiście zdobył ją Balduin I r. 1104. Po bitwie pod Hattin r. 1187 Akrę znowu zajęli Muzułmanie, ale dopiero po pięcioletniem oblężeniu. Roku 1221 osiedli tu Ojcowie naszego zakonu. Rok zaś 1291 jest pamiętny heroicznym aktem Klarysek. Kiedy bowiem w tym roku sułtan egipski zajął Akrę, dziewice bojąc się napaści Turków, gwoli zachowania czystości Boskiemu Oblubieńcowi poświęconej, nosy sobie pourzynały. Ostatnie oblężenie Akry było w r. 1840. Anglia z Austryą po dwugodzinnym szturmie zajęła tę twierdzę i oddała sułtanowi. Od roku bowiem 1833, Ibrahim pasza trzymał ją w swojej mocy i stawał

się coraz to groźniejszym sułtanowi konstantynopolitańskiemu. Aby jego zachciankom położyć koniec, Anglia razem z Austryą wzięły się do niego i zmusiły go do ustąpienia. Dziś Akra jest wprawdzie murem obwiedziona i na wałach paszcze armatnie wyglądają na morze, lecz chyba na postrach wróblom. Mieszkańców liczy to miasto do 8000 przeważnie Turków. Ojcowie nasi mają parafię i szkołę, damy Nazaretańskie mają dom sierot i szkołę żeńską. Wszystkich łacinników liczba nie przekracza 200 osób. Greków katolików jest 900 i mają swojego Biskupa. Greków szyzmatyków jest 1300, Żydów 90, Maronitów 150 i nadto przybyła tu z Persyi pewna sekta Babijitów, o których po raz piewszy słyszałem i czytałem. Piszą o nich, że czczą jakiegoś człowieka żyjącego za Boga. Bóstwo po śmierci ojca przechodzi na syna. Oto nowy dowód, co szatan wyrabia z ludźmi, których nie oświeciła ewangelia i których duszy nie obmyła woda Chrztu św. Przechodząc koło więzienia tureckiego przypomniałem sobie, że i Apostoł narodów, Paweł św. był trzymany w tem mieście w więzieniu. Miasto wówczas nazywało się Ptolemaida. Po południu wróciłem z Akry tąsamą drogą do Kaify, a na drugi dzień z rana po Mszy św. odprawionej w pięknej kaplicy Boromeuszek, wozem z razu po nad brzegiem morza, a później przez pola i

piaszczyste drogi wzdłuż doliny Sarońskiej zdążałem ku Jaffie, gdzie po dwóch dniach i jednej nocy stanąłem dnia 26 października w piątek po południu. Wypocząłem w naszym klasztorze przez dwa dni. Oglądałem fabrykę kościoła naszego, o którym wspominałem w liście z dnia 19 stycznia (patrz zeszyt *Dzwonka* z miesiąca marca b. r.). Przypominam sobie, że w jednej polskiej książce o Ziemi św., napisał ktoś, jakoby pielgrzym wylądowawszy w Jaffie, dopiero po za zaułkami natrafiał na nasze hospicyum. Jestto błędem, bo hospicyum nasze jest tuż nad morzem. Przed miesiącem umarł w Jaffie aptekarz Wilhelm Eichler, rodem był z Czech, ale służył Ojczyźnie naszej i brał udział w wojnie o niepodległość. Niech Bóg da mu pokój wieczny. W niedzielę po południu, t. j. dnia 28 października prowadziły mię konie do Jerozolimy. Wstąpiłem do Arymatei (Ramle) i przekonałem się, że to hospicyum jest jedno z najpiękniejszych. Sprostować tylko muszę ustęp z listu mojego z dnia 7 marca (*Dzwonek* z maja) o tyle, że w Arymatei wcale niema kongregacyi Braci szkolnych. Po kolacyi spożytej, przez całą noc jechałem do Jerozolimy, gdzie stanąłem przed 8 godziną rano dnia 30 października. Na podziękowanie P. Bogu za szczęśliwy przebieg całej podróży dnia następnego odprawiłem Mszę św. W kilka dni potem siadłem do stolika,

aby za świeża wszystkie wrażenia przelać na papier i udzielić ich szanownym czytelnikom *Dzwonka*.

Jerozolima w listopadzie 1888.

O. Norbert Golichowski,
Bernardyn.

ŚW. FRANCISZEK Z ASSYŻU

prawdziwy przyjaciel ludu.
(Przekład z włoskiego).

Rozdział VI. Wojsko franciszkańskie.

Było to prawda wielu, co wyśmiewali Franciszka i drwili zeń, patrząc na jego nowy sposób życia, ale znaleźli się i tacy, którzy widząc taką zmianę, płakali ze wzruszenia i budowali się jego przykładem. Cnota ma to do siebie, że pociąga, to też i oni poczęli się oddawać pełnieniu dobrych uczynków, stawali się coraz uczynniejszymi i miłosierniejszymi względem ubogich bliźnich. Odważniejsi poszli jeszcze dalej, bo rozpoczęli życie pokutnicze i przyłączyli się do Franciszka w charakterze uczniów, a on naśladując i w tem także Boskiego Mistrza, wybrał z pomiędzy nich dwunastu i z tą mistyczną liczbą rozpoczął apostolstwo ubóstwa, miłości, pokuty i pokoju.

Pierwszym z uczniów Franciszka był Ber-

nard z Quintawalle, człowiek zamożny, szanowany, a pochodzący ze znakomitego rodu. Wahał on się oddawna z wyrzeczeniem, czemu przypisać tę pogardę bogactw i dóbr tego świata, jaką widział we Franciszku: czy pomięszaniu zmysłów, jak to wielu sądziło, czy też świątobliwości. By dojść prawdy postanowił wystawić Franciszka na próbę. Zaprosił go raz do siebie w gościnę. Po wieczerzy, kazał mu zwyczajem ówczesnym przysposobić łóżko w swojej własnej sypialni. Gdy nadszedł czas spoczynku, ułożyli się każdy na swojem łóżku. Bernard udawał że śpi, chrapał więc z całej siły, a patrzył, co też Franciszek robić będzie. Ludzie prawdziwie pobożni ukrywają się ze swoją świątobliwością, to też i Franciszek udawał, że śpi; po jakimś czasie dopiero, wnosząc z chrapania Bernarda, że zasnął głęboko, wstał z łóżka, ukląkł, a wzniósłszy ręce i oczy w niebo modlił się gorąco, powtarzając ciągle: „Boże mój i wszystko moje! Boże mój i wszystko moje!“

Doklęczał tak do rana. Powtarzał tesame wyrazy, rozważając wielkość i dobroć Boga, który postanowił zaradzić nędzy ludzkiej i uwolnić nieszczęśliwą ludzkość z pod jarzma namiętności. Wiedząc z objawienia, że Bóg jego właśnie do tego powołał, wobec trudności i ważności tego posłannictwa prosił Boga o siły, znał bowiem nieudolność swoją.

Bernard widział i słyszał to wszystko. Słowa, które Franciszek powtarzał, łzy jego i westchnienia zrobiły na nim wrażenie głębokie; łaska Boga dała mu wtedy poznać źródło tej pogardy świata we Franciszku, tknięty nią postanowił zmienić swe życie. Zaraz też na drugi dzień zawołał Franciszka i rzekł doń:

— Bracie, postanowiłem porzucić ten świat, a iść za twoim przykładem i słuchać cię we wszystkiem, co mi rozkażesz.

Ucieszył się tem Franciszek i rzekł mu:

— Bernardzie! to, co zamierzasz uczynić, jest tak wniosłem i trudnem, że trzeba się poradzić samego Pana naszego Jezusa Chrystusa, by raczył w tym względzie objawić swoją wolę i wskazać nam, co czynić mamy. Pójdziemy razem do kościoła katedralnego, jest tam jeden zacny kapłan, damy mu na Mszę św., wysłuchamy jej całej klęcząco, a potem pomodlimy się aż do czasu Tercyi, prosząc Boga, by nam przez trzykrotne otwarcie mszału objawił wolę Swoją.

Spodobała się bardzo Bernardowi ta pobożna i mądra rada. Udali się więc do katedry zabrawszy po drodze księdza Piotra Kattani, kanonika z Assyżu, który właśnie parę dni temu oświadczył Franciszkowi chęć przyłączenia się do niego. Po Mszy św. wziął kapłan mszał w rękę i zrobiwszy nad nim

znak krzyża św. otworzył go trzykrotnie stosownie do prośby Franciszka.

Był to tak zwany sąd Boży. W wiekach średnich, kiedy to jeszcze żyła pomiędzy ludźmi gorąca, szczera i pełna św. prostoty wiara, używano często tego sposobu w ważniejszych okolicznościach życia w celu poznania woli Bożej.

Pierwszy wiersz, jaki po otwarciu mszału wpadał pod oczy, uważano za wyraz woli Bożej. I nieraz też objawiał Pan Bóg w ten sposób wolę Swoją, mając wzgląd na szczerą i prostą wiarę uciekających się z prośbą do Niego. Wszakżeż w bardzo podobny sposób, bo losem wskazał Bóg Apostołom następcę na miejsce Judasza.

Przy pierwszem otwarciu mszału wpadły im w oczy te słowa: *Jeżeli chcesz być doskonałym, sprzedaj, co masz, rozdaj ubogim, a chodź za mną.* Były to słowa, które wyrzekł Zbawiciel do młodzieńca proszącego go o wskazówkę, co ma czynić, aby dostąpić doskonałości.

Przy drugiem otwarciu znaleźli słowa Chrystusa wyrzeczone do Apostołów w chwili, gdy ich rozsyłał po Judei: *Idźcie, a nie bierzcie nic z sobą, ani kija, ani torby, ani butów, ani pieniędzy.* Uczył tym sposobem Zbawiciel uczniów swoich, by całą swą ufność położyli tylko w Bogu, który karmi ptaszki i odziewa lilie polne. Pragnął jednak Zba-

wiciel zarazem, by w podobny sposób postępowali następcy Apostołów głosiciele słowa Bożego; lud bowiem widząc ich bezinteresowność, chętniej pójdzie za ich nauką i uważać ich będzie za przyjaciół swoich.

Gdy kapłan po raz trzeci mszał otworzył, natrafili na te słowa Jezusa: *Kto chce iść za mną, niech zaprze samego siebie, a weźmie swój krzyż i naśladuje mnie.* Podobne słowa usłyszał Franciszek w kościółku Matki Boskiej Anielskiej, a które uważał jakoby się jego tyczyły: *Nie noście nic ze sobą w drodzê, ani torby, ani chleba, ni pieniędzy, ani dwu sukien nawet.*

Znikla więc wszelka wątpliwość, co do sposobu życia na przyszłość w obec tak dokładnie wyrażonej woli Bożej. Franciszek też zwróciwszy się do Bernarda, rzekł:

— Oto rada, jaką nam Jezus podał. Idź więc i zrób tak, jak słyszałeś, a złóżmy Bogu Najwyższemu dzięki, że raczył nam wskazać tak wzniosły sposób życia ewangielicznego.

Bernard był bardzo bogaty, wszystko jednak, co miał, sprzedał i z wielką radością serca rozdawał to, co zebrał ze sprzedaży swych dóbr ubogim, wdowom, sierotom i chorym. Franciszek pomagał mu w rozdzielaniu jałmużny. Sam ubogim będąc, znalazł sposób zaradzenia ubóstwu bliźnich, podźwignięcia ich z nędzy, a to nakłaniając

drugich do naśladowania siebie. W społeczeństwie ludzkiem to, co zbywa jednemu, co mu jest niepotrzebnem, jest koniecznem dla drugich; bogatsi powinni to, co im zbywa oddawać biednym — Bóg zaś za spełnienie tego obowiązku wynagrodzi ich wieczną szczęśliwością.

Na mieszkanie obrał sobie Franciszek z towarzyszami opuszczoną chatkę na dolinie Rio Torto, u stóp Subasio. Tu pędzili oni dnie na modlitwie i umartwieniu.

Coś w tydzień potem przybył im trzeci towarzysz. Był nim Idzi rodem z Assyżu. Przykład Bernarda i Piotra pociągnął go za sobą, i on też postanowił przyłączyć się do nich. Nie wiedział jednak, gdzie zamieszkali, poleciwszy się Bogu przeto, puścił się w drogę na ślepo. Przybywszy na rozstajne drogi, nie wiedząc, którą z nich obrać, ukląkł i gorąco począł prosić Boga, by mu raczył wskazać drogę właściwą. Bóg wysłuchał pokornych modłów jego i doprowadził go szczęśliwie do miejsca pobytu Franciszka. Franciszek był właśnie na modlitwie w lesie; ujrzał go Idzi idąc, przyszedł ku niemu i prosił go o przyjęcie w grono swych uczniów. Mąż święty uczynił zadość prośbie jego, poznał bowiem za łaską Ducha św. szyste serce Idziego, gorącą jego wiarę i szczerą intencyę służenia Bogu; zaprowadził go więc

do braci i przedstawił im nowego towarzysza.

Zwolna zaczęto coraz więcej mówić o tych świątobliwych mężach, co dla miłości Boga zrzekli się dóbr tego świata, a modlitwą i umartwieniem gotowali się do zaszczepiania w pośród bliźnich braterstwa i sprawiedliwości. Przybywało też coraz więcej rycerzy Chrystusowych i z Assyżu i z innych okolic.

Po Idzim przybył niejaki Sabatini, który nie wiadomo skąd pochodził. Piątym był Moriko, krzyżowiec. Leżał on w szpitalu w Assyżu. Opuścili go już wszyscy doktorzy zwątpiwszy o jego wyzdrowieniu. Zrozpaczony, udaje się wtedy nieszczęśliwy do Franciszka z prośbą, by mu modłami swojemi wyjednał u Boga powrót do zdrowia. Franciszek pomodlił się, a wziąwszy kawałek ośródki z chleba, umaczał go w oliwie lampy płonącej w kościele Najśw. Maryi Panny Anielskiej i posłał mu to do szpitala. Wysyłając z tem dwu braci rzekł im:

— Prosty to środek, przezeń jednak przywróci Pan zdrowie bratu naszemu Morikonowi. Bratem naszym go zowię, bo jak tylko ozdrowieje, wstąpi w szeregi naszego wojska, pozostanie w pośród nas i będzie się potykał mężnie, jak na dzielnego rycerza Chrystusowego przystało.

Chory wyzdrowiał, przybył rzeczywiście do Rivo Torto i został uczniem Franciszka.

Następnym uczniem z rzędu był Jan Capella, który potem opuścił zgromadzenie i skończył tak jak Judasz. Siódmym był Filip zwany Długim, mąż świątobliwy i uczony; ósmym Konstanty, dziewiątym Barbaro rodem z Assyżu, dziesiątym Bernard Viridante, jedynastym Sylwester. Był on księdzem w Assyżu. Chciwy niezmiernie i skąpy, myślał jedynie o zebraniu jak największego majątku. Gdy się Franciszek zajmował restauracyą kościołów, kupił odeń trochę kamienia i zapłacił za to umówioną cenę. Wkrótce jednak potem, gdy Franciszek z Bernardem rozdawali ubogim pieniądze uzyskane ze sprzedaży dóbr Bernarda, widząc to, przyszedł ku nim i rzekł:

— Franciszku, tyś mi jeszcze nie zapłacił wszystkiego za kamień wzięty odemnie na naprawę kościoła. Widzę, że teraz masz tyle pieniędzy, oddajże mi resztę.

Zdziwiło to trochę Franciszka, oburzał się na to kłamstwo i chciwość, lecz pieniądz był dlań tak błahą i nic nie znaczącą rzeczą, że postanowił się o taką drobnostkę nie spierać wcale. Wziął garść złota i dał ją Sylwestrowi mówiąc:

— Może już teraz zapłaciłem resztę? Ale jeżeli chcesz jeszcze więcej, dam ci chętnie.

Ucieszony Sylwester nie żądał już więcej i odszedł wesół do domu. Wieczór jednak kładąc się spać uczuł wyrzuty sumienia. Po-

czął porównywać postępowanie swoje i Franciszka, swą chciwość i jego bezinteresowność, a wzruszony i zawstydzony zawołał:

— Mój Boże, jak ohydnie wygląda to w oczach Twoich i ludzi, że ja podeszły już i kapłan tak się uganiam za dobrami doczesnymi, podczas kiedy ten młodzieniec gardzi tak niemi dla miłości Boga i ubogich.

Pod wpływem łaski Boskiej nawrócił się i on, sprzedał wszystko co miał, rozdał ubogim i pomnożył swą osobą grono uczniów Franciszka.

Dwunastym uczniem był Anioł Tancredi z Rieti, o jego wstąpieniu pomówimy przy innej sposobności.

Towarzysze Franciszka nie prożnowali wcale. Boso, w prostej, grubej sukni, opasani powrozem wprawiali się do walki ze zmysłowością, egoizmem i próżnością światową. Modlitwą umacniali się w cnocie i w nadziei zwycięztwa, często też i Franciszek przemawiał do nich, zachęcał do wytrwałości, a widać było ze słów jego natchnienie z góry. Gotując się do wojny ze światem, chodził często z braćmi po okolicznych wsiach i miasteczkach, jakby dla zbadania przyszłego pola walki, czasem znowu posyłał braci samych po dwóch lub po trzech, a wysyłając ich przemawiał do nich tonem proroczym:

— „Odwagi bracia, waleczni rycerze Chrystusa! odwagi! Niech was to nie zasmuca,

że nas tak mało, żeśmy nie wszyscy uczeni. Siła nasza tam z góry, nie bójcie się! Bóg objawił mi, że powiększy naszą liczbę, że po całym świecie rozsieje tę ubożuchną rodzinę, której On Sam jest Ojcem. Niech Was to zagrzewa nadzieją zwycięstwa. Widziałem w natchnieniu niezliczone tłumy, jak biegły ze wszystkich stron świata, by nauczyć się naszego sposobu życia. Świat oczekuje tylko hasła trąby dającej mu znać o wybawieniu jego; oczekuje tylko pojawienia się sztandaru zwiastującego mu nastanie królestwa pokoju, zbyt go już gniecie bowiem żelazne jarzmo namiętności. Widziałem oczyma ducha, drogi pełne ludu spieszącego do nas. Oto Francuzi, Hiszpanie, Anglicy, Niemcy, Polacy, wszystkie narody dążą ku nam słysząc o naszych zwycięstwach. I oto posłannictwo nasze! Bóg miłosierny nie na to powołał nas, byśmy starali się uświątobliwić siebie tylko, ale byśmy wywalczyli zbawienie drugich. Wzywa nas, byśmy raczej przykładem, jak słowem zachęcali ludzi do pokuty, do miłowania Boga i bliźniego, do pokory chrześciańskiej.

Świat w dumie i zarozumiałości swej gardzi, to prawda, nami, uważa nas za głupców, nie smućcie się tem jednak bracia! Pan zwyciężył już raz świat przez głupstwo Krzyża, ufajcie mi, tenże sam Pan będzie mówił tak skutecznie przez usta wasze, że otworzy uszy

głuchym, oczy ślepym, zmiękczy zatwardziałe serca; ludzie pojmą i poznają prawdę, pokochają łagodność, pokój i miłość.

Pamiętajcie jednak, by zwycięstwa przez Was odniesione, dla Was samych klęską nie były. Opuściwszy raz już wszystko, pamiętajcie, byście dla błahej rzeczy nie stracili Królestwa Bożego, które teraz jest już w naszem posiadaniu. Jeśli więc świat wam będzie dawał złoto, miejcie je w takiejsamej cenie, jak proch i błoto uliczne.

Idźcie więc i uczcie bogatych, że Jezus łaknie i pragnie i nagim jest w osobie ubogich, że cierpi w chorych i we więźniach, że potrzebuje przytułku pod postacią pielgrzymów, że kiedyś w dniu sądu ostatecznego, gdy przyjdzie sądzić ten świat w mocy wielkiej i w majestacie, potępi na wieki tych, co mogąc, nie pamiętali o ubogich, chorych i potrzebujących pomocy. Brońcie sprawy ubogich! Opowiadajcie wszystkim o rozkoszach ubóstwa ewangielicznego, głoście pogardę bogactw znikomych. Gardząc jednak złotem i opowiadając ubóstwo ewangieliczne, nie gardźcie bogatymi, opływającymi w dobra tego świata; za łaską Bożą i oni się nawrócić mogą i będą miłosierni względem ubogiej braci swojej.

Śmiało więc, idźcie w imię Boga głosić pokój i pokutę! Pokażcie wszystkim, że nie szukacie tylko ich dobra. Spotkacie wielu,

co was przyjmą z radością, co chętnie słuchać będą nauk waszych, ale będzie wielu także ludzi bez wiary i zarozumiałych, co wydrwią, wyszydzą i prześladować was będą. Znoście to wszystko jednak w pokorze i cierpliwie, a nie bójcie się niczego; wnet bowiem wielu mądrych i możnych zapragnie nosić suknię naszą, by opowiadać słowo Boże z nami, świat cały będzie nasz, bo my należymy do Boga. Tylko cierpliwości w utrapieniach wytrwałości w przeciwnościach i trudach, zapału w modlitwie. Bóg niech będzie wodzem waszym i niech napełni was pokojem swoim, który wiekuistą radość rodzi w sercach ludzi".

Tak uczą i tak robią prawdziwi przyjaciele ludu. Miasto bogacić się owocem jego potu, zamiast starać się o jego łaski, poczynają od pogardy bogactw i wygód tego życia. Łączą się z tymi, co cierpią i cieszą ich jak mogą. Wątpię, czyby się znalazł pomiędzy tymi, co dziś się wyznają przyjaciółmi ludu, co tak gorąco lud miłują, choćby jeden, któryby się zdecydował zrobić ślub ubóstwa. Owszem, tych właśnie fałszywych przyjacieli ludu, co tak niby goreją miłością ludu, ich najbardziej pożera i pali ta nienasycona gorączka złota, chęć zbogacenia się kosztem tego ludu. C. d. n

Wiadomości kościelne i zakonne.

Dekretem św. Kongregacyi de Propaganda fide z 11 kwietnia 1889, podpisanym przez Prefekta Kardynała Simeoniego, misye kapucyńskie w Chili przeszły pod zarząd Kapucynów hiszpańskich z powodu braku misyonarzy włoskich, którzy tą misyą dotąd zarządzali.

Św. Kongregacya Obrzędów poleciła rozpocząć proces kanonizacyjny Wielebnego Sługi Bożego O. Wawrzyńca ze Zibello, kapłana z zakonu Kapucynów. Toczą się również w św. Kogregacyi obrady nad rozpoczęciem procesu beatyfikacyjnego Kapucynki Maryi Magdaleny Martinengo, urodzonej w r. 1687, obleczonej w r. 1705, zmarłej 18 września r. 1737 w Brescyi.

Z końcem miesiąca kwietnia b. r. liczył zakon kapucyński 52 prowincyj, 536 klasztorów, 100 rezydencyj, 30 szkół kapucyńskich z 719 uczniami, 7852 członków zakonnych, z tych 3718 kapłanów, 1317 kleryków i 2818 braciszków. Na misyach pracuje 420 członków. Tercyarzy należących do kongregacyj pod zarządem dyrektorów z zakonu kapucyńskiego było 498,883. Kapucyni wydawali pisma tercyarskie w 6 językach.

Nowy Zakon powstał ostatniemi czasy w Walencyi, prowincyi hiszpańskiej. Ma on na celu głównie opiekę nad więźniami skazanymi na najcięższe roboty, na galery. Opiekuje się ich duszami podczas odbywania kary i zajmuje się ich umieszczeniem po uwolnieniu tychże. Założycielem i tym co wprowadził w rzeczywistość tę piękną myśl, jest O. Ludwik, gwardyan OO. Kapucynów z klasztoru św. Magdaleny w Walencyi. 14 młodzieńców w dzień Wielkiej Nocy b. r. przyjęło sukienkę tego nowego Zakonu, a Ojciec św. Leon XIII przysłał im szczególniejsze swe błogosławieństwo. Oto jak płodnym jest Zakon

św. Franciszka, sam żyje i innym zakonom daje życie.

Już w 1859 roku powzięły Siostry Tercyarki w Paryżu piękną i naśladowania godną myśl zgromadzania się wspólnie raz na tydzień, w celu pracowania na korzyść ubogich kościołów. Każda Siostra płaciła po 50 centów rocznie na materyały potrzebne, resztę wydatków pokrywano z ofiar dobrowolnych. Zaopatrywały ubogie kościoły franciszkańskie, a szczególniej misye w potrzebne aparata; podczas wystawy jubileuszowej wzięły udział przez nadesłanie rozlicznych robót. Przykład Tercyarek paryskich naśladowały i Tercyarki po innych miastach Francyi i Belgii. Dyrektorem tego dzieła jest Przewielebny O. Arseniusz z Chautel. Corocznie urządzają Siostry wystawę całorocznych prac swoich i tak w 1885 r. zrobiły i wystawiły Siostry kongregacyj paryskich 34 ornatów, 39 stuł, 34 obrusów na ołtarz, 5 kap, 7 humerałów i mnóstwo drobniejszych przyborów z bielizny kościelnej. Gdyby ten piękny przykład znalazł i u nas naśladowców.

Tercyarki w Stanach Zjednoczonych żyjące pod wspólną regułą, rozpowszechniły się tamże bardzo pod rozmaitymi nazwiskami, jakoto: Siostrzyczek franciszkańskich, Sióstr św. Franciszka, Sióstr ubogich św. Franciszka, Sióstr zakonnych św. Franciszka z Assyżu, Tercyarek regularnych, Franciszkanek miłosiernych, Szpitalniczek, Franciszkanek Nieustającej Adoracyi, Misyonarek św. Franciszka z Asyżu. Każda z wyż wymienionych kongregacyj ma swoją osobną Przełożoną generalną. Suknia, jakiej używają nie jest także jednaka; jedne noszą czarną, inne szarą, inne ciemną; jako paska używają jednak wszystkie sznura konopnego. Sióstr razem jest 3651 w 47 konwentach i 52 szpitalach, w ich ochronkach pobiera naukę 44,179 dzieci. W 18 domach sierot, któremi zawiadują Siostry jest 1974 sierót. Wszystkie żyją z jałmużny.

Rzym. Dom, w którym znajduje się cela, gdzie mieszkał św. Ignacy Lojola, zajęty jest przez karabinierów, a cele przemieniono na kancelarye wojskowe. Na usilne zabiegi OO. Jezuitów, udało się tylko zachować ową celkę św. Ignacego, zamienioną w kaplicę, a jestto ważna i drogocenna pamiątka, gdyż była to cela, gdzie mieszkał św. Ignacy, gdzie umarł św. Franciszek Borgiasz, a kiedy później zrobiono z niej kaplicę, odprawił tam przy istniejącym po dziś dzień ołtarzu, pierwszą Mszę świętą św. Karol Boromeusz. Ściany celi pokryte są autografami Świętych. —

Dnia 7 sierpnia b. r. umarł w swej willi Amirante koło Neapolu, kard. Massaia. Zmarły był członkiem zakonu OO. Kapucynów. Urodził się dnia 8 czerwca 1809 r. w Piova. Był to gorliwy misyonarz, którego pracy wiele zawdzięcza kościół w Etiopii.

Ojciec Damian i wyspa trędowatych. W szeregu ludzi, którzy w przyszłości zaliczeni będą w poczet Świętych, znajdować się będzie niezawodnie i świątobliwy misyonarz O. Damian, zmarły niedawno na wyspach Sandwichskich na chorobę trądu, na którą sam się naraził, ale nie z lekkomyślności tylko z pobudek miłości bliźniego. Kiedy bowiem przed 19 laty dowiedział się o strasznych cierpieniach ludzi dotkniętych trądem, a osiadłych na wyspie Molokai, prosił przełożonych o pozwolenie udania się tamże, a otrzymawszy takowe, przybył wnet na to nieszczęśliwe miejsce, gdzie około 1000 trędowatych jęczało w boleściach straszliwych, mieszkając w domach, gdzie ani powietrza nie było świeżego, ani wody w bliskości. O. Damian wziął się szczerze do roboty, w kilku latach zbudował 5 kościołów, wielki magazyn żywności i chaty z desek, które chronią od szkodliwych waporów wydobywających się z ziemi. Większą część dnia spędzał w chatach trędowatych, opatrywał ich rany, mył ich, odwiedzał, grzebał zmarłych. Rozumie się, że wskutek takiej pracy między trędowatymi, nie mógł uniknąć tej

choroby — dotknęła ona i tego ojca nieszczęśliwych, ale O. Damian przyjął ją obojętnie, leczył się wprawdzie z porady lekarzy — było mu nawet jakiś czas lepiej, ale wreszcie musiał jej uledz i umarł jako żołnierz na stanowisku wśród tych, których ukochał, których był przez tyle lat ojcem i opiekunem.

W Chicago Tercyarze przy kościele św. Stanisława Kostki, dzięki Panu Bogu, pomału pomnażają się. W dniu 9 czerwca, w sam dzień Zielonych Świątek, przywdziało szkaplerz i pasek i rozpoczęło nowicyat ośmiu Tercyarzy, dwóch złożyło profesyą, a trzech rozpoczęło postulat, bo my tutaj, by *quantum frugilitas humana permittit,* przyjmować do Tercyarstwa o ile można najgodniejszych, przed przyjęciem do nowicyatu; przez pewien czas probujemy ich w postulacie, w takim razie mamy pewniejszych już do nowicyatu, prawda, iż ta próba postulatu nie jest przepisaną regułą, jednakże tutaj w Ameryce, gdzie swoboda, a częstokroć swawola, o jakiej nie-ma wyobrażenia w Europie, zakręca wielom głowy, dlatego musi być większa ścisłość w wyborze i to zdaje się przemawiać na korzyść Zakonu.

Na dzień Porcyunkuli przygotowują się do nowicyatu i do profesyi Tercyarki, ale o tych później w swoim czasie powiadomię.

Zamiar mój, założenia Tercyarstwa przy kościele SSS. Trójcy, jeszcze do skutku przyjść nie może. Kościół SSS. Trójcy z powodu smutnych wypadków przed dziewięciu mniej więcej laty, przez ośm lat był zamknięty, dopiero z pozwolenia JE. X. Arcybiskupa tutejszej Chicagowskiej Archidyecezyi w dniu 3 marca b. r. został otwarty i pierwsza Msza św. przezemnie była odprawiona i mnie ten kościół jest powierzony; otóż lud, pozbawiony tyle lat regularnej obsługi duchownej, wielce jest znarowiony, zwłaszcza, gdy jak wspomniałem dawniej (patrz Nr 5 *Dzwonka* z miesiąca maja), wielu nie powołanych ani od Boga ani przez Kościół misyonarzy, bała-

mucą lud, odciągają go od Boga, Kościoła, posłuszeństwa prawej władzy duchownej. Módlcie się Przewielebny Ojcze i polecajcie ten biedny i bałamucony lud, by wszedł na drogę obowiązku względem Boga i Kościoła, a tym sposobem znalazł na ziemi prawdziwy pokój, jaki nam przyniósł Zbawiciel, a w przyszłości żywot wieczny; tego dla nich z serca pragnę, i do tego, wedle słabych mych sił, staram się ich doprowadzić. O Was Czcigodny Ojcze w każdem *memento* pamiętam, ale nietylko o Was Przewielebny Ojcze, ale i o wszystkich Synach i Córkach S. O. Franciszka, zwłaszcza Waszych współpracownikach w wydawaniu tak pożytecznego czasopisma, jakiem jest *Dzwonek III Zakonu.*

W Kalwaryi Zebrzydowskiej przyjął O. Stefan Podworski, Dyrektor III Zakonu w miesiącu maju osób 12, do profesyi osób 18, w miesięcu czerwcu do III Zakonu osób 19, a do prof. 16, w miesiącu sierpniu do III Zakonu osób 69, a do prof. 74. Na zgromadzeniu w Zielone święta przyjął O. Stefan napowrót do III Zakonu Siostrę Eufrozynę Łojek z Kalwaryi, która na jeden rok ze Zakonu wydaloną została, przez ten czas pokutowała i życie swoje poprawiła; na prośby Braci i Sióstr skrócono jej czas do pokuty przeznaczony. Na Matkę Boską Anielską otrzymali Tercyarze Błogosławieństwo papieskie z odpustem.

Donosimy Wam Bracia i Siostry, że w Kalwaryi jak zwykle od 25 września do 4 października obchodzić bedziemy solennie nowennę do św. Franciszka. Codzień wotywa przed św. Franciszkiem, nauka, litania, modlitwy, wspólna Komunia św. przed ołtarzem św Franciszka; daj Boże, by jak najwięcej Braci i Sióstr udział brało w tem nabożeństwie nowenny.

Dwie Siostry i trzej Bracia dziękują Panu Bogu za otrzymane zdrowie przez przyczynę św. Franciszka.

W Zakopanem dnia 28 lipca złożyły profesyą w ręce O. Czesława Bogdalskiego, Dyrektora III Zakonu w Krakowie, następujące osoby: Agnieszka Salomea Gut, Agnieszka Filomena Gut, Wiktorya Rozalia Zeglin, Maryanna Kunegunda Chyc, Katarzyna Zofia Gruska, Katarzyna Anna Bachleda, Katarzyna Elżbieta Klus, Jędrzej Antoni Gut, Wojciech Ludwik Gut, Jakób Franciszek Zeglin, Wiktorya Elżbieta Gut, Regina Elżbieta Gąsienica, Anna Kunegunda Gut, Zofia Gut, Regina Lejowna, Teresa Garalewska, Agnieszka Regina Bachleda, Wojciech Benedykt Gut, Teresa Urszula Gut, Anna Kunegunda Gut, Maryanna Kunegunda Klus, Jakób Franciszek Gut.

W tymże dniu przez tegoż Ojca Dyrektora świeżo przyjęci zostali: Wojciech Janik, Anna Gut, Katarzyna Maruszarz, Anna Molek, Agnieszka Zwijac, Maryanna Walczak, Teresa Bradkula, Agnieszka Gąsienica, Maryanna Gąsienica, Maryanna Seliga, Anna Topor, Maryanna Krol, Katarzyna Stachon, Regina Janik, Katarzyna Walkos, Katarzyna Komperda, Jakób Rybka, Magdalena Rybka, Józef Stochom, Anna Stachon, Zofia Janek.

NEKROLOGIA.

W Obrze (W. Ks. Poznańskie) zmarła Justyna Elżbieta Moder i Weronika Jolanta Kramarek, których dusze wspólnej modlitwie polecam.

W Kieferstädtel zmarła Siostra III Zakonu Konstantina Mroncz z Tworoga, przyjęta do III Zakonu, przez Przewielebnego O. Krescentego, Kapucyna z Krakowa dnia 29 kwietnia 1883 r., a do profesyi była przypuszczoną 8 grudnia 1884 przez Przewielebnego X. Dyrektora Thiela z Rud.

W Koninie dnia 9 maja b. r. w szpitalu św. Ducha, umarł po długiej chorobie O. Tomasz Buczkow-

ski, ze Zgromadzenia OO. Bernardynów w Kazimierzu, w powiecie słupeckim, w wieku lat 69.

W Wilnie 30 kwietnia (12 maja) zakończył doczesne życie ś. p. Roman Kozłowski, ze Zgromadzenia OO. Bernardynów, liczący życia 71, kapłaństwa 48 lat.

W Nowem mieście (w Wielkopolsce) dnia 22 czerwca b. r. umarł O. Onufry Laskowski, ex-prowincyał OO. Reformatów w 86 roku życia, a 61 kapłaństwa.

Niech odpoczywają w pokoju!

Od Redakcyi. Dnia 10 września b. r. wyjdzie *Nowenna do św. O. Franciszka* i nabyć ją będzie można w redakcyi *Dzwonka III Zakonu.*

Że w „Dzwonku“ tym nie ma nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła, poświadczam

Kraków 18 sierpnia 1889.

X. F. Gołaszewski
Cenzor.

L. 3635.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Kraków dnia 20 sierpnia 1889 r.

(L. S.)

W zastępstwie:
X. Gawroński.

W Krakowie w drukarni „Czasu“, pod zarządem J. Łakocińskiego.
Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc wrzesień.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o ... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Swiętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **N.** *S. Idziego, bł. Izabelli, siostry św. Ludwika, dziew. II Zak. 1270.* O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **P.** *S. Stefana króla.* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **W.** *S. Bronisławy, bł. Jana i Piotra męcz. I Zak. 1231.* O skupienie duszy.
4. **S.** *S. Róży z Viterbo, dziew. III Zak. 1258.* O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. **C.** *S. Urbana Papieża, bł. Gentilisa a Matelica męcz. I Zak. 1340.* O rozszerzenie III Zakonu.
6. **P.** *S. Zacharyasza.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **S.** *Wig. S. Reginy, bł. Wincentego z Aquila, laika I Zak. 1504.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **N. Narodzenie N. M. P.,** *bł. Antoniego, Dominika, Jana i tow. męcz. I i III Zakonu 1628.* O wytrwałość w dobrem.
9. **P.** *S. Gorgoniego, bł. Serafiny Sforza, wdowy II Zak. 1478.* O nawrócenie błądzących.
10. **W.** *S. Mikołaja z Tolentynu, bł. Ryszarda Piotra i tow. męcz. I i III Zak. 1622.* O światło w wątpliwościach.
11. **S.** *SS. Prota i Jacka, bł. Bernarda z Ofidy I Zak. 1694.* O spokój duszom zmarłym.

12. **C.** *S. Waleryana męcz., bł. Apolinarego z 40 tow. męcz. Japoń. 1630.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **P.** *S. Aurelego.* O zdrowie.
14. **S.** *Podwyższenie św. Krzyża.* O różne doczesne dary.
15. **N. Imienia N. M. P.,** *S. Nikodema i Emila.* O ducha pokory św.
16. **P.** *S. Ludmiły.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **W.** *5 Blizn S. O. Franciszka 1224.* Absolucya generalna. Odpust 7 lat i 7 kwadragen. O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **S. Such.** *S. Józefa z Kupertynu kapł. I Zak. 1662.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **C.** *S. Januarego.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **P. Such.** *S. Eustachego i Faustyna.* O nawrócenie pijaków.
21. **S. Such.** *S. Mateusza Apost.* O spokój duszy.
22. **N.** *S. Maurycego.* O powstanie z nałogów brzydkich.
23. **P.** *S. Tekli, Znalezienie zwłok św. Klary z Assyżu 1850.* O wytrwałość we wierze.
24. **W.** *S. Gerarda.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **S.** *S. Kleofasa, S. Pacyfika od św. Seweryna I Zak. 1721.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **C.** *S. Jozafata B. i M., bł. Łucyi z Kalatagirone, dziew. III Zak. 1400.* O dobrą spowiedź.
27. **P.** *Przeniesienie św. Stanisława, bł. Gotiera z Bruges Bisk. z I Zak. 1307.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **S.** *S. Wacława, bł. Bernardyna z Feltry I Zak. 1494.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **N.** *S. Michała Archanioła.* O oddalenie od nas chorób wszelkich.
30. **P.** *S. Hieronima.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.